

Tadeusz Bujnicki

Nowi Szubrawcy

Klub Literacko-Artystyczny „Smorgonia” (1933-1935)

Wiosną 1933 roku do wybranych mieszkańców Wilna dotarło następujące zaproszenie:

Jaśnie Wielmożnym Państwu Dobrodziejom przesyłamy ten listek z oznajmieniem, jako pierwszego kwietnia 1933 roku o 10 z wieczora, klub nasz, mianowicie Smorgonię otwierając, w serdecznym życzeniu jesteście powitać Państwa dnia tego w naszych progach. Prosimy pięknie odmową nie wydawać na nas dekretu, tylko i owszem pójść na Ostrobramską, gdzie Bazylianie, w dziedziniec, a tam nie pominać naszego skromnego przybytku. Że czasy teraz przysły niewdzięczne i srogie, pomimo dusznej chęci, po 2 złote życzliwego gościńca przyjąć będziemy zmuszeni, a także po trochu za jadło i napitek. Niechże Państwu o to będzie bynajmniej. W ręce Państwa perswadujemy i szczerym sercem czekamy. Gospodarze¹.

Ten archaizowany tekst zainaugurował blisko trzyletnią działalność osobliwego Klubu Literacko-Artystycznego „Smorgonia”, który powstał pod patronatem Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych (ERWUZA)², a jego twórcami byli Witold Hulewicz, Antoni Bohdziewicz, zaś głównymi autorami Witold Hulewicz, Teodor Bujnicki, Tadeusz Łopalewski i Konstanty Ildefons Gałczyński. Na miejsce spotkań wybrano lokal wileńskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich – słynną „Celę Konrada”. Klub zrzeszał kilkudziesięciu członków podzielonych na Cyganów i Niedźwiedzi, którzy mogli zapraszać gości. Spotkania klubowe miały charakter towarzyski (z bufetem) i zarazem literacko-

¹ Cyt. za: S. Lorentz, *Album wileńskie*, Warszawa 1986, s. 129. W książce najobszerniejsza dotąd informacja (z przytoczeniem szeregu tekstów) o Smorgonii (*ibidem*, s. 129-174).

² Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych ukonstytuowała się w lutym 1933 r., a jej powstanie przyspieszył protest skierowany do arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego w sprawie sprzedaży gobelinów katedralnych. W Radzie uczestniczyło dziewięć wileńskich organizacji. Prezesem ERWUZY został malarz Ludomir Śleńdziński, a wiceprezesem – Witold Hulewicz. Por. J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*, Toruń 1994, s. 277-281, *Rozprawy – Uniwersytet Mikołaja Kopernika*; J. Malinowski, *ERWUZA Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych*, „Wileńskie Rozmaitości” 1995-1996, nr 30-35. Tu sporo informacji o Smorgonii.

-kabaretowy. Na programy składały się zwykle satyryczne i humorystyczne wiersze i skecze, parodie różnych form literackich i paraliterackich, pseudodokumenty i utwory muzyczne. Dopełniały je spotkania o towarzyskim i rozrywkowym charakterze, jak np. „Krupnik Smorgoński” mający charakter maskowego balu³. Część tekstów „klubowych” była ogłaszana poza ramami klubu: w transmisjach radia wileńskiego (zazwyczaj w programie „Kukułka Wileńska”) oraz dodatku „Słowa” – „Zaułek”; we „Włóczędze”, piśmie Akademickiego Klubu Włóczęgów Wileńskich, w „Kurierze Wileńskim”. Inne – zaginęły lub pozostały w maszynopisach i rękopisach⁴.

„Smorgonia” odegrała znaczną rolę w wydoskonaleniu warsztatu wileńskich humorystów. Ogólną informację o jej powstaniu można odnaleźć w dodatku do „Słowa” – „Zaułku”:

Pod tą nazwą otwarty został w Wilnie [Klub Literacko-Artystyczny – T. B.] rok temu 1 kwietnia 1933. Od tego czasu odbywają się w Smorgonii wieczory dyskusyjne i satyryczne. Pewne programy kabaretu literackiego transmitowane bywają na całą Polskę⁵.

„Smorgonia” – mimo krótkiego okresu działania – stała się centralnym miejscem wileńskiej, wysublimowanej kultury śmiechu. Pisał Jan Malinowski:

Smorgończycy prezentowali kwintesencję ówczesnego wileńskiego humoru, to znaczy humoru nie kąśliwego, chociaż ofensywnego i dociekliwego, humoru, który swoistą satyrą obejmował zarówno osoby, jak i instytucje, powszechnie znane wydarzenia i drobne scenki, humoru zatem wszechstronnego: postaci, sytuacji i słowa⁶.

Działalność „Smorgonii” to ważny epizod życia literackiego międzywojennego Wilna. Wpisała się ona w szerszy nurt humorystyki wileńskiej, której początki sięgały jeszcze XIX w. i do których klub świadomie nawiązywał. Ludyczny charakter spotkań wiązał się również ściśle z kulturą literacką, której animatorem był Uniwersytet Stefana Batorego, z jego „Szopkami Akademickimi” i „Żywą Gazetką”. Ale geneza „Smorgonii” sięgała głębiej – ku oświeceniowemu Towarzystwu Szubrawców z Jędrzejem Śniadeckim, Kazimierzem Kontrymem i Jakubem Szymkiewiczem na czele⁷ oraz ku kolejnym – z początku XX w. – neoszubrawskim

³ Reprodukacja zaproszenia na „Krupnik Smorgoński” (8 lutego 1934 r.) w cytowanej książce Stanisława Lorentza. W prywatnym liście Teodora Bujnickiego do Konstantego Pisaniego (luty 1934 r.) znajduje się następujące zdanie wskazujące na uczestników imprezy: „[...] w czwartek ubiegły byliśmy na «Krupniku Smorgońskim» [...] Miłosz był przebrany za goryla, a ja [...] asystowałem Gałczyńskiemu”.

⁴ Część z nich znajduje się w zbiorach pozostałych po Stanisławie Lorentzu (wykorzystane w cytowanej książce), spora liczba maszynopisów i rękopisów – w posiadaniu autora artykułu.

⁵ „Zaułek. Dwutygodnik” 1934, nr 1, s. 4.

⁶ J. Malinowski, *op. cit.*, 1996, nr 34, s. 8.

⁷ Por. G. Nieć, *Jakub Szymkiewicz – „Szlachcic na łopacie” – satyryczny reporter „Wiadomości Brukowych”*, przedmowa J. Grochowski, Kraków 2006, s. 11-66, *Biblioteka Tradycji*, nr 45.

mutacjom: Tadeusza Wróblewskiego (1898-1914)⁸ i Ludwika Janowskiego (1921). Byli także Smorgończycy spadkobiercami działającego w Wilnie przed I wojną światową kabaretu „Ach”, którego współtwórcami byli neo-Szubrawcy (Michał Minkiewicz i Jan Klott)⁹. Z Szubrawcami i ich następcami spotkali się więc Smorgończycy w tej samej przestrzeni kulturalnej Wilna i Wileńszczyzny oraz – w pewnym stopniu – na gruncie ideowym i estetycznym.

Z tej szubrawieckiej tradycji pochodziła też sama nazwa klubu. Smorgonie to miasteczko na Wileńszczyźnie w powiecie oszmiańskim, siedziba tzw. Akademii Smorgońskiej, słynnej z tresury niedźwiedzi. W sposób ironiczny nawiązał do tej nazwy w *Świstku krytycznym* i *Podróży do Ciemnogrodu* Stanisław Kostka Potocki¹⁰, a jego pomysł podjęli Szubrawcy w trzecim numerze „Wiadomości Brukowych” z 1816 r. Stąd właśnie wydobyli ją twórcy klubu „Smorgonia”. W papierach po Teodorze Bujnickim znajduje się – adresowany jego ręką do Witolda Hulewicza – wypis (maszynopis) z „Wiadomości Brukowych”:

[...] wielcy urzędnicy zakonu niedźwiadka, mając na czele Wielkiego Mistrza Mruczayłę, ukazali się wczora na maskaradzie w uroczystych ubiorach.

[...] Nayprzód był wielki Mistrz Mruczayło przyodziany jak na uroczystych obrzędach skórą niedźwiedzią. Miał na sobie ozdobę złotego niedźwiadka na łańcuchu, od lewego ramienia do prawego boku przewieszoną z dewizą *sola nocte salus...*, trzymał przy tym drąg w ręku, jakiego niedźwiedznicy zażywają, na końcu którego czytać się dawał napis *Sat Sapienti*. Tuż przy Wielkim Mistrzu Kanclerz Maciek Ryłło Lizilała niósł statut Organiczny Kapituły Smorgońskiej, Sekretarz Głupiewicz trzymał insygnia Kapituły. Na koniec składali switę Mistrza: P. Mysio-Kiryło-Byzgrayło oraz inni liczni Komandorowie i kawalerowie kagańcowi i bez kagańca, wszyscy w ozdobach niedźwiadka stopniowych, srebrnych lub złotych podług każdej rangi [...] ¹¹.

Zatem nawiązanie do Smorgońskiej Akademii było całkowicie świadome¹². Warto wspomnieć, że niektórzy członkowie klubu uczestniczyli już wcześniej w podobnej zabawie „w Akademię”. W okolicach 1929 r. „powołali” oni Uniwersytet

⁸ A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864-1904*, Kraków 2003, rozdz. *Towarzystwo Szubrawców*, s. 428-438, *Z Prac Katedry Kultury Literackiej Pogranicza Instytutu Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Biblioteka Literatury Pogranicza*, t. 5.

⁹ Idem, *Młoda Polska Wileńska*, Kraków 1999, rozdz. *Kabaret „Ach”*, s. 119-129.

¹⁰ Zob. S. Potocki, *Podróż do Ciemnogrodu i Świstek krytyczny*, oprac. E. Kipa, Wrocław 1955, Biblioteka Narodowa, seria 1, nr 154.

¹¹ Maszynopis przepisany z „Wiadomości Brukowych” 1816, nr 3 (16 grudnia), z drobnymi zmianami, głównie ortograficznymi. W papierach po Teodorze Bujnickim.

¹² Anonimowy autor felietonu *Zamiary Kukułki Wileńskiej* tak pisał o założeniach Klubu: „[...] «Smorgonia», klub artystów wileńskich, opierająca swój regulamin na tradycji niedźwiedziej akademii w Smorgoniach i na satyrycznych wyczynach stowarzyszenia «Szubrawców» w Wilnie przed stu laty [...]. Towarzystwo jest zgrane, swoje, zamknięte, przeszło 60 liczy sobie członków” („Kurier Wileński” 1934, 11 IX).

Regionalny im. św. Gudelego (b. Akademia Smorgońska) w Gudelach, małej wiosce w powiecie solecznickim. Uczestniczyli w niej z parodystyczno-groteskowymi „wykładami” byli członkowie półlegalnych organizacji uczniowskich i studenckich „Pet” i „Alfa” (m.in. Teodor Bujnicki, Wojciech Fox-Dąbrowski, Antoni Gołubiew)¹³.

Sama nazwa „Smorgonia” korespondowała zapewne z humorystycznym wyzyskaniem nazw o podobnej konstrukcji wywodzących się z tradycji masońskiej i – chyba ironicznie – burszowsko-korporacyjnej. Ale ze znamiennymi zmianami znaków wartości. Cały ceremoniał, będący aluzją do uroczystych przyjęć do stowarzyszenia, tu nabierał humorystycznego charakteru.

Z Akademii Smorgońskiej pochodził wprowadzony do „Smorgonii” podział wewnętrzny na Cyganów (członków rzeczywistych, składających się z twórców i naukowców należących do „Bandy Cyganów”) i Niedźwiedzi (stałych bywalców, miłośników sztuki). Stanisław Lorentz zamieścił pierwsze spisy członków „Smorgonii”, które zresztą później niewiele się zmieniły. Do klubu należeli m.in. jako Cyganie: Antoni Bohdziewicz, Teodor Bujnicki, Jan Bułhak, Tadeusz Byrski, Wanda Dobaczewska, Witold Hulewicz, Manfred Kridl, Stanisław Lorentz, Tadeusz Łopalewski, Tymon Niesiołowski, Ludomir Śleńdziński, Tadeusz Szeligowski; natomiast Niedźwiedziami byli: Helena Romer-Ochenkowska, Eugenia Kobylińska-Masiejewska, Kazimierz Pelczar, Mieczysław Limanowski, Czesław Miłosz, Jerzy Zagórski, Józef Maśliński, Jerzy Putrament, Stefan Jędrzychowski i kilkadziesiąt innych osób¹⁴. Bywalcem i autorem tekstów był także Konstanty I. Gałczyński.

Warto przy tym zwrócić uwagę na to, iż przedmiot satyrycznego wyśmiania obskurantyzmu i zacofania sarmackiego w Towarzystwie Szubrawców tu stał się „modelem” ludycznym – zabawą „w Akademię”. Dlatego, zakładając, że tradycja Towarzystwa Szubrawców i „Wiadomości Brukowych” była dla Smorgończyków kluczowa¹⁵, warto jednak wskazać na istotne zmiany i zaprzeczenia w jej realizacji. Należy także dodać, iż „oświeceniowość” tej tradycji została „przefiltrowana” przez niezwykle mocną presję romantyczno-Mickiewiczowską, ale przede wszystkim w wileńskiej i litewskiej perspektywie¹⁶.

Zasadniczą różnicą był również „antydydaktyzm” „Smorgonii” – nastawienie na humor, dowcip, komizm sytuacji i postaci, a więc na kulturę śmiechu. Przyjmując znaczną część „chwytów” satyrycznych tekstów szubrawskich, wykorzystując

¹³ Zachował się ręcznie pisany afisz „wykładów” oraz kartka Teodora Bujnickiego do Wojciecha Focha-Dąbrowskiego. Na temat „Petu” i „Alfy” zob. K. J a k o w s k a, *Septuaginta, czyli Zielona Księga* (zł. do druku).

¹⁴ S. Lorentz, *op. cit.*, s. 131-132.

¹⁵ Nie ma racji Jan Malinowski, kiedy pisze o powierzchownym związku „Smorgonii” z Towarzystwem Szubrawców i Filomatami. Natomiast istotnie ważne jest wskazane przez autora pokrewieństwo z „Zielonym Balonikiem” (J. M a l i n o w s k i, *op. cit.*, 1995, nr 31, s. 9).

¹⁶ O modelu Mickiewiczowskim utworów „smorgońskich” zob. I. W a r z e c h a, *Tradycja Mickiewiczowska w życiu kulturalno-literackim międzywojennego Wilna*, Kraków 2005, rozdz. *Smorgońskie ballady i inne teksty ludyczne o wzorcu Mickiewiczowskim*, s. 147-158, *Biblioteka Literatury Pogranicza*, t. 12. *Biblioteka Tradycji*, nr 39.

różne odmiany parodii, trawestacji, persyflażu, literackiego żartu oraz komicznej hiperboliki¹⁷, autorzy smorgońscy sięgnęli także do współczesnych nurtów literatury kabaretowej w jej międzywojennym wydaniu. Nieprzypadkowo głównymi autorami klubu byli Witold Hulewicz, niegdyś ekspresjonista, Teodor Bujnicki, którego poezja ocierała się o „Skamander”, i o awangardę, wreszcie Konstanty I. Gałczyński ze swoim groteskowo-absurdalnym humorem.

W „programowym” wystąpieniu na inauguracyjnym, primaaprilisowym spotkaniu w „Celi Konrada” zostały uwydatnione następujące wątki:

[...] Wszystko zależy nie od z góry uplanowanych programów, lecz od nastroju. A ten zależy od was najmils i najweselsi. Robimy klub. Klub artystyczny [...] My chcemy tylko oddać ludziom zgranym, artystycznie zespolonym – te [...] mury, w których by się czuli swojsko, w miarę przytulnie, czyli mówiąc po polsku „gemutlich”, to znaczy „ujutno” [...].

Jedno jest postanowione: nie będziemy tu lamentować, ujadać, ani mówić o kryzysie. Nie będziemy też na zarzuty i krytyki odpowiadać poważnie. Naszą bronią i naszą defensywą będzie ta oto estradka z pianinem i sztabem złośliwych rymotwórców starszej i młodszej generacji¹⁸.

A więc spontaniczność i wspólnota śmiechu. Humor – niewyostrzona, agresywna satyryczność. Niechęć do tematyki politycznej *sensu stricto*. Nie oznaczało to jednak braku aluzji o charakterze politycznym czy ideologiczno-społecznym. Ale najczęściej stanowiły one tło dla beztróskiego śmiechu.

Swoista elitarność „Smorgonii”, podkreślona żartobliwą hierarchią członków, łączyła się z rozbudowaną humorystyką środowiskową. W przeciwieństwie do Szubrawców, którzy swoje dydaktyczne satyry wyposażali w kreacje o nazwiskach określających ich wady bądź zalety, Smorgończycy posługiwali się postaciami realnymi, znanymi w Wilnie i poza nim, często stosując chwyt groteskowego wyjaśkrawienia i karykatury. Odnosili swoje utwory do zdarzeń i faktów, które rzeczywiście zaistniały. Można powiedzieć, że smorgońskie utwory były wyjaśkrawioną, skarykaturowaną kroniką Wilna i Wileńszczyzny¹⁹.

Nie tylko jednak. Oto głównie za przyczyną obecnego w Wilnie od grudnia 1933 r. Gałczyńskiego w programach „Smorgonii” pojawiły się teksty o adresie szerszym i zarazem wykorzystujące formy groteskowo-absurdalne, parodystyczne

¹⁷ O konwencjach ludycznych i modelu parodii w „Wiadomościach Brukowych” zob. T. Stępień, *O satyrze*, Katowice 1996, s. 87-95, *Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, nr 1604.

¹⁸ S. Lorentz, *op. cit.*, s. 130. Autor przypuszcza, że to przemówienie wygłosił W. Hulewicz.

¹⁹ Teodor Bujnicki tak pisał o humorze „Smorgonii”: „Satyra smorgońska była dość ostra i dokuczliwa. To właśnie może było powodem ekskluzywności klubu; dzięki niej można było sobie pozwolić na znęcanie się nad zebranymi, którzy byli ze sobą dobrze życzliwi i wybaczaali sobie nawzajem dowcipy. Nie wyczerpywała się jednak twórczość Smorgonii na swoście pojętej wzajemnej adoracji. Żadne ze współczesnych wydarzeń w wileńskim światku nie minęło bez echa w klubie” (T. Bujnicki, *O Smorgonio, ja cię kocham czule!*, „Gazeta Codzienna” 1939, nr 33).

i hiperbolizujące. Te przede wszystkim utwory wykroczyły poza klubowe ramy jako transmitowane na ogólnopolskiej antenie radiowej słuchowiska czy audycje. Jednym z pierwszych był skecz *Związek Zawodowy Laureatów*, satyryczno-parodystyczny atak na dopiero co powołaną Polską Akademię Literatury, transmitowany w ramach humorystycznej audycji „Kukułka Wileńska” 17 marca 1934 roku. Autorami tekstów byli Teodor Bujnicki, Konstanty I. Gałczyński i Witold Hulewicz²⁰. Jeszcze większą sławę zdobyła parodystyczna *Akademia ku czci Bonifacego Magnolii*²¹ pióra Gałczyńskiego, której fragmenty zachowały się w papierach po Teodorze Bujnickim. Tekst ten i jego „historię” przedstawił wy-czerpująco Jerzy Stefan Ossowski²².

Parodie stanowiły jeden z podstawowych w „Smorgonii” rodzajów humorystyki. Uprawiał ją z powodzeniem Tadeusz Łopalewski jako autor „zaktualizowanych” ballad Mickiewicza (*To lubię, Powrotu taty*)²³ czy anonimowy twórca *Czatów*, wymierzonych w redaktora „Słowa” – Stanisława Cata-Mackiewicza²⁴. Zachował się projekt programu z dnia 27 stycznia 1934 r. „*Parada Parodii*” w *Smorgonii*, z ręcznymi dopiskami zapewne ręką Hulewicza. Przetrwała do dziś również część parodystycznych tekstów (w maszynopisach i drukowanych we „Włóczędże”) oraz konferansjerka Teodora Bujnickiego (rękopis)²⁵. Co istotne, „*Paradę*” otwierał cytowany wyżej wypis z „Wiadomości Brukowych”.

Centralne miejsce na spotkaniach literacko-artystycznych „Smorgonii” zajmowała – jak już o tym była mowa – humorystyka środowiskowa. Autorzy poruszali się na terenie dobrze znanym im i ich bezpośrednim odbiorcom. Aluzje, przywołania, napomknienia łatwo dawały się rozszyfrować, wpisywane w dobrze znany kontekst literacki, który z reguły służył za kanwę parodii albo persyflażu. Na wzór skamandrycki teksty smorgońskie wypełniały się kalamburami, dowcipami, anegdotami i różnego rodzaju grami słownymi.

Na „unowocześnionych” wzorach szubrawskich dokonywano przyjęcia nowych członków klubu:

Przyjęcie do grona cyganów i niedźwiedzi miało przebieg uroczysty – pisał we wspomnieniu o Smorgonii Teodor Bujnicki. – Poprzedzało je odczytanie krótkiego epigramaciku, który (nieraz nawet w bolesny sposób) charakteryzował nominata. Było to pasowanie na rycerza połączone z symbolicznym uderzeniem,

²⁰ Tekst skeczu oraz komentarz opublikowałem w piśmie „Napis” (T. Bujnicki, *O „smorgońskim” skeczu Związek Zawodowy Laureatów*, „Napis” 2002, seria 8, s. 155-179).

²¹ Przypuszczano, że tekst ten zaginął. Por. T. Łopalewski, *Czasy dobre i złe*, Warszawa 1966, s. 157. Jego radiowa premiera miała miejsce, według anonisu „Kuriera Wileńskiego”, 14 lutego 1934 roku.

²² J. S. Ossowski, *Szarlatanów nikt nie kocha. Studia i szkice o Gałczyńskim*, Kraków 2006, s. 200-210, *Prace Monograficzne – Akademia Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie*, nr 438.

²³ Przytoczył je S. Lorentz, *op. cit.*, s. 135-139, 168-170.

²⁴ Maszynopis w papierach po Teodorze Bujnickim, przedruk J. Malinowski, *op. cit.*, 1996, nr 35, s. 8.

²⁵ W papierach po Teodorze Bujnickim.

w danym wypadku nie mieczem, lecz słowem. Wybrańcy ze stoicyzmem znosili docinki i z pokorą płacili składki, by móc się potem cieszyć z ciągów, które zbierali inni²⁶.

„Epigramacików” takich zachowało się nad podziw dużo. 36 wierszyków przytoczył w swoim *Albumie* Stanisław Lorentz²⁷, a w papierach po Teodorze Bujnickim (który był autorem większości z nich) zachowało się jeszcze kilkanaście. Wprowadzały one w smorgońskie spotkania atmosferę beztroskiego śmiechu z siebie i swego najbliższego otoczenia. Czasami były złośliwe, ale nie szydercze. Podkreślały rys śmieszności w zachowaniach i wyglądach opisywanych postaci. Dla przykładu warto przytoczyć kilka typowych tekstów:

Pelczyńska

Niewiasta arcy-społeczna,
państwowo-twórczo-waleczna,
sławna od Karpat do Mińska
Pułkownikowa Pelczyńska
Uradziła nasza Banda,
a swą zgodę mąż i pan da:
że Niedźwiadkiem Pani Wanda
będzie odtąd w naszym Klubie!
To lubię, rzekłem, to lubię.

Ks. Śledziwski

Jakże inaczej uczcić nowego cygana
przedmurze Antokołu, Kopu kapelana
Księdza Piotra, co sięgnął walecznie do Korda
kiedy go na ordalia chce wyzywać Orda
I hańkakując strasznie wpada nieproszony
na kwitnące barokiem księżowskie zagony?
Niechaj będzie misterium, niech się gra teatrum
Niech kręcą się aktorzy niby róża wiatrów
Film wyświetlany oto: wspaniały i boski –
Scenariusz: Pani Krysia, teksty: Limanowski!

Kridl

Dziś już po górach nie błędzą Manfredy
wolą zacisze profesorskich katedr
Góry – zbyt strome, katedra – od biedy,
z której Pigionia zmiotł krakowski wiat.

²⁶ T. Bujnicki, *O, Smorgonio...*

²⁷ Por. S. Lorentz, *op. cit.*, s. 143-158.

Jeśli ujrzymy wśród nas jego rysy
 Niechaj go burza oklasków powita.
 To najciekawszy człowiek! Wszak napisał
 piętnaście tomów samych tylko pytań.

Już te trzy krótkie wiersze wymagają rozbudowanego komentarza, bez którego zawarte w nich aluzje tracą sens. Osoby prezentowane w nich były dobrze rozpoznawalne w Wilnie. Pełczyńska – znana adwokatka – występowała w procesach lewicy (m.in. redaktorów „Po prostu”, Henryka Dembińskiego i Stefana Jędrzychowskiego) broniła praw mniejszości białoruskiej i litewskiej. Ks. Piotr Śledziewski, kapelan i historyk sztuki, znany z temperamentu polemicznego, w latach 30. prowadził spór z historykiem Jerzym Ordą o znaczenie rzeźb w barokowym kościele Świętych Piotra i Pawła. Twórca „metody formalnej” – polonista Manfred Kridl – objął w 1932 r. Katedrę Historii Literatury na Uniwersytecie Stefana Batorego po Stanisławie Pigioniu. Owe „piętnaście tomów [...] pytań” to podręcznik dla szkół średnich *Literatura polska wieku XIX*.

Humorystyczny ton utworów powołujących nowych członków klubu był zarazem „zaproszeniem” do wspólnej zabawy i w niby-masońską hierarchię wprowadzał czynnik demokratyzmu. Niemniej autorzy smorgońskich tekstów podejmowali także tematy sporne i polemizowali z przeciwnikami. Bowiem „Smorgonia” niemal od początku spotkała się z niechęcią dziennikarzy opiniotwórczego „Słowa” Stanisława Cata-Mackiewicza, a zwłaszcza z agresywnymi atakami Waleriana Charkiewicza. Zarzucano klubowi „szarganie świętości”, wprowadzanie w mury bazylikańskie i do „Celi Konrada” atmosfery ludycznej i beztroskiego humoru²⁸. Autorzy smorgońscy w zabawnej, pozornie autokompromitującej, *Pieśni o klubach naszych* ośmieszali zarzuty adwersarzy, doprowadzając je do absurdu:

Do Smorgonii wstęp niełatwy,
 bo to klub jest nie dla dziatwy:
 podejrzany, zatracony,
 tajemnice i masony...
 Te Niedźwiedzie, ci cyganie [...]
 Bezbożniki tam się gnieżdżą,
 panny tam na miotłach jeżdżą!
 Niby taki gra tam w brydża,
 a tutejszych w głos wyszydza [...]
 Wleż tam w środek głośno, śmiało
 i zdemaskuj mafję całą!... [...]
 Tu dopiero, miły bracie,
 kran rozpusty chluśnie na cie:

²⁸ „Słynny był w swoim czasie dylemat, czy smorgońskie zabawy nie są aby profanowaniem sąsiadującej z klubem Celi Konrada, pamiętamy kampanię «Słowa» i sensacyjną serię spraw honorowych i sądowych, które trwały jeszcze po zgonie dwu-sezonowej imprezy” (T. Bujnicki, *O Smorgonio...*).

Farmazońska straszna nora,
SMORGONIJA I GOMORA...!!!²⁹

Ów stylizowany według *Pieśni o ziemi naszej* utwór w krzywym zwierciadle ukazuje główne zarzuty: kryptomasoński (a więc „szubrawski”) charakter klubu, swobodne formy zabawy i zarzut najważniejszy – drwiny z „tutejszych”. „Smorgonia” bowiem, w której role istotne odgrywali „przybysze”: Witold Hulewicz, Tadeusz Łopalewski i „obcy” profesorowie uniwersytetu, już przez to samo była podejrzana. Przypomina to sytuację Szubrawców, wśród których wyróżniali się przybysze z Wielkopolski (jak Hulewicz!): Jędrzej i Jan Śniadeccy.

Spomiędzy antagonistów „Smorgonia” „wyróżniała” Waleriana Charkiewicza, publicystę „Słowa”, występującego pod kilkoma pseudonimami (Wachicz, Lector). Już w pierwszym wieczorze klubu pojawia się *Pieśń o Charkiewiczu* pióra Teodora Bujnickiego:

Dobrze jest nam razem z sobą
bo przyjemnie w kupie żyć –
Ty pisz z żółcią, on z wątrobą,
Ja zaś sercem będę gryźć
Cytuje Lector Wachicza,
a Wachicz Charkiewicza.
A Charkiewicz obu razem,
by szła praca pełnym gazem [...]
Lector czyta, Wachicz pisze –
a Charkiewicz włosy rwie!
Klub Smorgonia! Co ja słyszę?
Chcą niedźwiedziem zrobić mnie! [...]
Apopleksją rażon Lector,
skonał z bólu Wachicz Jan
Cat nad grobem westchnął lekko...
A Charkiewicz płacze sam.
Nie cytuje nikt Wachicza
a także Charkiewicza
a Charkiewicz we łzach tonie
i chce wstąpić do Smorgonii –³⁰.

Najzjadliwszym pod adresem Charkiewicza smorgońskim tekstem jest skecz bez tytułu, przedstawiający go jako „dziennikarza śledczego” (Choleriana Warkiewicza), który w przebraniu kobiecym wkrada się na spotkanie „Smorgonii”. Komizm sytuacyjny łączy się w tym skeczu z zabawną hiperbolizacją, sprowadzaną

²⁹ *Pieśń o klubach naszych* – dokończenie. W papierach po Teodorze Bujnickim.

³⁰ Wiersz ten cytuje w całości Stanisław Lorentz (*op. cit.*, s. 133-134) z pewnymi zmianami w stosunku do zachowanego rękopisu, z których najważniejsza jest w zakończeniu. Według druku w *Albumie*: „[Charkiewicz] nie chce wstąpić do «Smorgonii»”.

do absurdu, charakterystyk i zachowań bywalców klubu z perspektywy podejrzliwego dziennikarza:

Cholerian znalazł się za zakłętymi podwojami Smorgonii. Na ciasnej przestrzeni kilku metrów kwadratowych tłoczyli się rozgorączkowani i rozweseleni przedstawiciele elity wileńskiej. Śmiano się i klaskano głośno, a na estradzie stał Wyrwicz.

– Zapewne znowu coś nieprzyzwoitego – pomyślał Cholerian – przecież tak śmiać się można tylko z rzeczy wyuzdanych [...].

Cholerian wmieszał się w tłum przed bufetem. Alkohol lał się strugami. Łopalewski i Jamontt trzymali pod ręce panią Dobaczewską, a profesor Pruffer wlewał jej do gardła pół litra koniaku. Pelczar pił bruderszaft z Morelowskim. Hulewicz przyprowadził jakąś panienkę i upajał ją wermutem. Lorentzowa rzucała tartinkami w przechodzących. Jedna trafiła w Choleriana, który chyłkiem próbował wymknąć się z zabawy.

Niestety zobaczył go Czesław Miłosz, żagarysta, rewolucjonista i w ogóle młodzienc straszny.

– Pani – szepnęła namiętnie.

Cholerian nic nie odpowiedział, kierując się szybko ku wyjściu.

– Pani mi się podoba, strasznie – krzyknął Miłosz – Pani ma wdzięk. Ja się lubuję w monstrialnościach, pani musi być moją! tu! zaraz!

Cholerian próbował się wyrwać, Miłosz go chwycił mocno i ciągnął do – celi Konrada! [...]

W celi Konrada!

Miłosz!

Uwiedzie!

W celi Konrada... aa...a.. to straszne! [...]

Miłosz otwierał już drzwi celi.

Ach!³¹.

W tym momencie następuje przebudzenie Choleriana, który na pytanie naczelnego redaktora, postrachu „całego personelu i ZSRR”³², odpowiada, iż „w tej chwili będzie artykuł o Smorgonii”. Jest to aluzja do rzeczywistych publikacji Charkiewicza napadających na klub. Skecz jest zatem „zemstą” o wyrazistych cechach paszkwilu, nie tyle na samego dziennikarza, ile na jego insynuacyjny styl, sprowadzany tu do absurdu. W wileńską prasę, szczególnie ośmieszając spór między „Słowem” a „Kurierem Wileńskim”, był wymierzony cykl smorgońskich tekstów pod wspólnym tytułem: *Wyścig prasy*.

Na przeciwnym biegunie znalazł się satyryczny dialog pt. *Chłop i poeta, czyli jak rozmawiał starosta z Miłoszem*, zachowany w trzystronicowym fragmencie.

³¹ Maszynopis z poprawkami zachowany w papierach po Teodorze Bujnickim. Być może jego autorstwa.

³² Stanisława Cata-Mackiewicza, autora wydanego wówczas zbioru reportaży z ZSRR *Mysł w obcęgach* (Warszawa 1931), drukowanych wcześniej w „Słowie”.

Tym razem – a była to w „Smorgonii” rzadkość – pojawiły się wyraźne akcenty polityczne, ukazujące w satyrycznej formie cenzurę, stosunki między Polską a ZSRR, wojnę domową w Hiszpanii, na tle sporu o „Żagary” z przedstawicielem władz państwowych. Starosta uzasadnia konfiskaty publikacji w piśmie „względami bezpieczeństwa publicznego” i zagrożenia moralności:

S: Panowie coś mi za wiele wychwalacie system społeczny jednego z państw ościennych.

M: No, ale przecież obecnie jest taki kurs [...]

S: Kurs kursem, ale panowie piszecie nieprzyzwoite słowa.

M: Jakie?

S: Na przykład: Żagary. To brzmi dwuznacznie.

M: Żagary to takie sobie drzazgi, szczapki, chruściki kopące i trochę żarzące...

S: O właśnie: szczapki i chruściki, od tego może być pożar, a tu palić nie wolno...³³

Żartem politycznym „Smorgonii” był również fikcyjny komentarz radiowy o rekonstrukcji rządu. Jak pisze Teodor Bujnicki: „[rządu], na czele którego miał stanąć obecny na sali pan L. Ch[omiński], który wtajemniczony zawczasu wspólnie odegrał rolę premiera i przyjął szereg żartobliwych petycji”³⁴.

Jednakże satyra *ad personam* nie była jedyną specjalnością autorów smorgońskich. Istotniejsze miejsce zajmowały sprawy absorbujące wówczas inteligencję Wilna. Sprawą taką była np. projektowana przez kurię biskupią sprzedaż katedralnych gobelinów. Kwestia ta, podejmowana serio przez Wileńską Radę Zrzeszeń Artystycznych, znalazła także w „Smorgonii” satyryczno-humorystyczne odbicie.

Pieśń o gobelinach znalazła się już w pierwszym programie klubu. Jej cechy komiczne polegają na świadomym sprymitywizowaniu, na wprowadzeniu dziecinnych deminutywów oraz posłużeniu się dystychem wspartym na jednym powtarzalnym rymie (lub jego wariancie), który jest wyraźnie uformowany jako rym do – „arcybiskupa” („biskupa”). Już sam początkowy zwrot do Wilnian sprawę wyraźnie infantyлізуje:

Hej, Wilnianie, posłuchajcie
gazetki poczytajcie –
tam wesołe są nowinki:
sprzedajemy gobelinki –

Natomiast całość jest zbudowana na kanwie kolejnych protestujących wypowiedzi znanych wileńskich postaci: Hulewicza, Lorentza, Studnickiego, Mackiewicz, Limanowskiego, traktowanych jako „wielka kupa”, która postanawia – zamiast gobelinów – „sprzedać trzy domy arcybiskupie”³⁵.

³³ Maszynopis w papierach po Teodorze Bujnickim.

³⁴ T. Bujnicki, *O Smorgonio...*

³⁵ S. Lorentz, *op. cit.*, s. 134-135. Brudnopis bez tytułu pisany ręką Teodora Bujnickiego (autora tekstu) w papierach po Teodorze Bujnickim.

Trop szubrawski można dostrzec w stylizowanym na fantastyczną podróż skeczu *Wyprawa po smocze runo*. Tekst otwiera odsyłające do mitu greckiego motto:

Jak argonautów rycerskich drużyna
ruszyło z Wilna sto niewiast i mężów
aż hen, gdzie mokra Stuartów dziedzina
w jeziorze chowa strasznych morskich węzów.
Jak się skończyła ta świetna wyprawa
i jakie cenne przywieziono łupy,
usłyszysz o tym Smorgonio ciekawa,
a potem sobie pójdziesz do chałupy.

Owa wyprawa w dalekie strony nie jest właściwie poznawaniem i odkrywaniem nieznanej przestrzeni na wzór dawnych relacji, stanowi raczej studium środowiskowe, w którym czołową rolę odgrywają profesorowie Uniwersytetu Stefana Batorego i dziennikarze wileńscy. Kpina z dziennikarskiej sensacji o „wężu morskim w Szkocji” łączy się z charakterystyczną aktualizacją zdarzenia:

Zapewne [...] pomysł urodził się na bankiecie wydanym przez redakcję „Trąbek Myśliwskich” [dodatek do „Słowa” – T. B.] na cześć nowej ustawy łowieckiej.

Podróż w nieznane poprzedzają rozmowy profesorów Uniwersytetu o polowaniach, następnie niezwykle sen profesora entomologa Jana Pruffera o przemianie motyla w węża, sen, który – dzięki fantastycznym i entuzjastycznym pomysłom profesora Mieczysława Limanowskiego – przekształca się w przygotowania, a potem w podróż do Loch Ness w Szkocji – po słynnego potwora. Adres personalny skeczu jest wyraźny, niemal każdy uczestnik wyprawy otrzymuje krótką, najczęściej karykaturalną charakterystykę, a dopełnia je szereg groteskowo uformowanych sytuacji. Zakończenie wyprawy jest degradujące: „wąż morski” okazuje się... sikawką strażacką³⁶.

W satyrycznych artykułach „Wiadomości Brukowych” istotne miejsce zajmowały opisy niezwykłych maszyn i wynalazków, jak słynna *Machina do bicia chłopów* oraz reformatorskie pomysły społeczno-ekonomiczne. Dydaktyzm oświeceniowy przedstawiał je często w formach utopijnych, na niezwykłych odkrywanych wyspach i nieznanach łądach.

W przekształconej konwencji przyszłościowej utopii cywilizacyjnej ujęli smorgońscy autorzy wizję wielkiego, międzynarodowego portu w Drui, małym miasteczku nad Dźwiną. I ten koncept humorystyczny miał genezę rzeczywistą w sprowokowanej przez Mieczysława Limanowskiego dyskusji na temat drugiej Gdyni na Wileńszczyźnie. W groteskowej hiperbolice (*notabene* nawiązującej do

³⁶ Dwie wersje maszynopisu (z ręcznymi poprawkami) zachowane w papierach po Teodorze Bujnickim.

grandilokwencji Limanowskiego) przedstawiano prehistorię Drui i kształt przyszłej metropolii:

Tu w Drui trzeba port założyć,
 Wyrąbać okno tu na świat [...]
 Stąd będziem grozić Łotyszowi,
 Sowiety padną nam do nóg [...]
 Druja ma takie dyspozycje –
 To musi przyznać nawet wróg! [...]
 Niech całe Wilno – run na Druję!
 Druja chce mózgów, rąk do pracy
 Niech każdy trochę popracuje,
 Niech tam kosmiczny rytm wyczuje
 I ty Magnolio Bonifacy! [...]
 Już widzę rośnie gród naddźwiński;
 Milion mieszkańców, dwa miliony! [...]
 Płyną kawioiry z Astrachania
 I jadą z Wilna gobeliny,
 Tony porcelanowej gliny [...]
 Drapacze chmur, Rolls-Royce'y, metro
 Huczą, zderzają się, wirują,
 Wszystkie przeszkody w drodze zetrą
 Przed ukochaną moją Drują³⁷.

Ludyczny charakter literackich spotkań smorgońskich dopełniały parodie muzyczne, wykonywane najczęściej przez ich twórcę – Tadeusza Szeligowskiego. Zachował się jeden tekst mający formę „objaśnień” do owych muzycznych produkcji:

Na ogół kompozytorzy muzyki lekkiej narzekają na brak inwencji, twierdząc że pomysły melodyjne już się wyczerpały. Tymczasem jesteśmy zdania, że tak źle nie jest, od czego bowiem mamy tylu świetnych muzyków, należących wprawdzie do starszego pokolenia, ale jeszcze dość znanych. Mam tu na myśli Mozarta, Chopina, Beethovena, Wagnera. Czyż ich przebrzmiałe i przestarzałe już melodie nie mogą wzbogacać inwencji współczesnych twórców jazzu? Oto np. foxtrott uzyskany dzięki zmianom rytmicznym *Chóru pielgrzymów z Tannhausera* Wagnera (Gram).

Czarujący temat do argentyńskiego tanga przedstawia Mozartowski *Marsz Turrecki* z sonaty A-dur (Gram) lub wreszcie mazurek Chopina czyż nie jest prześlicznym bostonem?³⁸

³⁷ Wiersz podpisany „Teddy” jest pióra Teodora Bujnickiego. Drukowany w „Zaułku” 1934, nr 1. Na ten temat szerzej: T. Bujnicki, *Port w Drui. Poważnie i śmiesznie*, [w:] *idem, W Wielkim Księstwie Litewskim i w Wilnie*, Warszawa 2010, s. 324-335.

³⁸ Fragment obszerniejszego maszynopisu prawdopodobnie Tadeusza Szeligowskiego (z papierów po Teodorze Bujnickim).

Losy wileńskiej „Smorgonii” wiązały się ściśle ze zmianami, które zachodziły w środowisku twórczej inteligencji miasta. Rok 1935 był pod tym względem momentem „kryzysu”. Na skutek konfliktów i wrogiej wobec tzw. „przybyszów” kampanii „Słowa” oraz wyraźnie nieprzychylniej wobec liberalnej i lewicującej części inteligencji wileńskiej polityki wojewody Ludwika Bociańskiego, opuszczają Wilno m.in. Smorgonianie Witold Hulewicz, Tadeusz Byrski, później Czesław Miłosz i Jerzy Zagórski. Z innych powodów, zaproszony przez redakcję „Prosto z mostu”, powraca do Warszawy Konstanty I. Gałczyński. Smorgonianie żegnali swoją „instytucję” i jej promotorów stylizowanym wierszem *Lament na upadek Smorgonii, Kukułki Wileńskiej i moralności*:

Płaczcie małe Lorentze, płaczcie Dobaczewscy,
bo już tu nie pomogą i święci niebiescy,
Psuje się coś w tym państwie masońsko-smorgońskim,
giniesz, giniesz Erwuzo, kwiatuszku saroński.
Oto Ludomir Sławny, który zaćmi Becka
trzaska pięścią i drzwiami z tych progów ucieka,
na korytarzach pustych już nie niesie echo
sympatycznego Kwiatka subtelного śmiechu,
z wieścią złowrogą śpieszy oddany Bazyli:
„Limanowski niechętny! Brużdzą bibliofile!”
A tam z dala grzmi ciągle: ciężka artyleria,
z grubej Berty dowcipu strzela pan Walerian,
maleńka Wysz z pod miotły popiskuje dzielnie,
skacze na nieprzyjaciół jak pchła na patelni.
Łopalewski z Bujnickim i Arcimowiczem
popiołem posypują włosy i oblicza –
nikt im ręki nie poda, a gdziekolwiek kroki
skierują, zaraz szepty: „fałszują wyroki” [...]
Tak upada Smorgonia, tak upada cnota
światny tak niegdyś humor w konwulsjach się miota [...]
a my w murach Smorgonii, jak na wałach Troi,
pod gradem karykatur, w mdłej protestów zbroi
coraz który odpada i albo broń łamie,
albo się z wczorajszymi całuje wrogami,
w Bukiecie leje wódkę na skrwawione miecze,
a już kelner dymiącą smacznie niesie pieczeń [...]

Lament w sposób oczywisty wymaga komentarza, tym bardziej że w podtekście pojawia się szereg rzeczywistych postaci i aktualizujących aluzji: Ludomir i Kwiatek to malarze: Śleńdziński i Kwiatkowski, Walerian i Wysz – dziennikarze: Charkiewicz i Wyszomirski. Aluzją do rozprawy o zniesławienie wytoczonej przez Cata-Mackiewicza są wersy o zachowaniu Łopalewskiego, Bujnickiego i Arcimowicza; „grad karykatur” – to z kolei aluzja do złośliwych karykatur Feliksa Dangla

w „Słowie”, wymierzonych przeciwko Witoldowi Hulewiczowi³⁹. Ironiczny obraz satyry jest zadziwiająco bliski ówczesnej rzeczywistości i ukazuje tło faktycznego „upadku” najważniejszego centrum wileńskiej humorystyki.

Ponad dwa lata działalności „Smorgonii” pozostawiło po sobie sporo wybitnych tekstów satyryczno-humorystycznych, spośród których tylko utwory Gałczyńskiego były wielokrotnie publikowane. Jest to ważna, ale nie jedyna, część smorgońskiej twórczości zasługująca na przypomnienie. Satyry, parodie, epigramaty, skecze radiowe zachowały – pod wieloma względami – swoją *vis comica*. „Smorgonia” „była [...] znaczącym ewenementem w świadomości intelektualnej miasta” – twierdził nie bez racji Jan Malinowski⁴⁰. Wileński Klub Literacko-Artystyczny był w znacznym stopniu potomkiem krakowskiego „Zielonego Balonika” i spokrewniał się z warszawską humorystyką skamandrycką. W humorystyce międzywojennej „Smorgonia” miała jednak miejsce własne. Przedstawiając swoistą oryginalność klubu, warto pamiętać, iż stanowiły o niej lokalne tradycje: oświeceniowa – Towarzystwa Szubrawców i „Wiadomości Brukowych”, oraz romantyczna – Filomatów i Mickiewicza.



³⁹ O procesie wytoczonym przez Mackiewicz i „honorowych” sprawach związanych z karykaturami Dangla pisze Tadeusz Łopalewski (*op. cit.*, s. 191-197).

⁴⁰ J. Malinowski, *op. cit.*, 1996, nr 35, s. 9. W latach 90. XX w. „Smorgonię” przypomniła anonimowa publikacja *Cyganie i Niedźwiedzie w „Smorgonii”*, zamieszczona w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” i opracowana na podstawie zbiorów Stanisława Lorentza, numerów „Kuriera Wileńskiego”, Biblioteki „Klubu Włóczęgów” i uwag Krystyny Wróblewskiej (według notki pod artykułem). Mimo bogactwa szczegółów artykuł jest dość powierzchowny.

